

# Podszuchane jednym uchem

(czyli Kowalskiej i Nowakowej kawiarniane rozmowy)

Irena Ślaska-Bell

– Nareszcie żeśmy się spotkały, wprost wierzyć się nie chce, że mam dzisiaj wolny dzień - mówi Kowalska - tyle rzeczy planowałam na dzisiaj: sprzątanie, maseczkę kosmetyczną, pedicure, ale nareszcie pogadamy sobie - bo muszę ci powiedzieć, że znajome narzekają, że wieczorem nie można się do nas dodzwonić, bo linia ciągle zablokowana - dokończyła jednym tchem Kowalska.

– A kto tak długo wisi na telefonie? - dziwi się Nowakowa.

– My oczywiście, ale dzieci też telefonują. Dżulia z Rebeką i Michał z Jasiem. Mam nieraz ochotę ich podszuchać o czym rozmawiają, ale nie wypada - dodaje Kowalska.

– Przyjemna ta kawiarnia, przynajmniej nie ma tu pokusy, jakie to szczęście, że zamknęli Sizzlera na Tuggeranong!

Chodziliśmy tam w soboty - za 10 dolarów można było się najeść na cały weekend - stwierdza Nowakowa.

– Te ciasteczka tutaj też wyglądają zachęcająco - mówi cichutko Kowalska.

– Raz się żyje - dzisiaj się złamię i podjem sobie - bo te diety doprowadzają mnie do rozpacz. Czego już nie próbowałam, nawet wodę z octem jabłkowym, czosnkiem i miodem. Podobno spala tłuszcz, ale obrzydliwe w smaku - mówi z rezygnacją Nowakowa.

– Nie mówmy o odchudzaniu, dosyć jest innych problemów. A wracając do telefonów - czy macie „mobajla” - pyta Kowalska.

– Nie mamy i mieć nie będziemy. Dosyć mam widoku ludzi chodzących po ulicy z „mobajlem” przy uchu. Z daleka to tak wygląda jakby gadali sami do siebie. Słyszałam też, że „mobajle” powodują raka mózgu, ale ludzie i tak wariują i kupują - denerwuje się Nowakowa.

– Znajomi z Sydney kupili to cudeniko dla swojej córeczki, niby chcieli mieć nad nią kontrolę - bo czasy niespokojne, a córeczka siedziała w parku na ławeczce i obdzwoniła 30 koleżanek w ciągu 2 godzin. Ale to jeszcze nic - telefonowała do babci w Warszawie i kuzynów w Olsztynie. Nawet się nie przyznali ile wyniósł rachunek.

– Wszystko teraz szkodliwe - mówi Nowakowa - komputerowa choroba się narodziła - bolą ramiona i popada się w depresję, a podobno mikrofalówki też niedobre dla zdrowia - najlepiej grzać w garnku na kuchence.

– Wszystko teraz to chemia - dodaje Kowalska - jabłka fałszowane a truskawki sztuczne w środku, białe - w ogóle nie mam już siły. Jasio chce się wyprowadzić z domu jak tylko skończy 16 lat. Mówi, że ma dosyć rodziny i chcą z kolegami wynająć cały dom, bo w Australii jest demokracja i każdy robi co chce - narzeka Kowalska.

– Mój Michał będzie na pewno komputerowcem, ciągle siedzi przy komputerze, a Rebeka zostanie stewardessą, to będzie za darmo latać do Polski - chwali się Nowakowa.

– A moja Dżulia będzie super-modelką, taka jak Elle Macpherson - ciągnie Kowalska nie zwracając na nic uwagi.

Chciał mnie Jasio nauczyć jak obsługiwać komputer, ale moja głowa pusta. A swoją drogą jaki był świat przed tymi cudami techniki? Dżulia zapytała mnie, czy świat był czarno-biały, bo widziała w telewizji stary czarno-biały film.

– Moja droga - mówi Nowakowa - ja i tak wiele rzeczy nie rozumiem, chociaż mam MATURE. Na jakiej zasadzie działa telewizor? Jak działają „mobajle”, dlaczego auto można zamknąć i otworzyć na jakąś komórkę? A tak naprawdę to nie bardzo wiem dlaczego samolot lata...

– Nie byłaś zbyt dobra z fizyki, o ile pamiętam nasze szkolne lata w Polsce - stwierdza z satysfakcją Kowalska.

– Ja w ogóle nie znoszę latać samolotem. Nie boję się - ale po kilku godzinach podróży nie wiadomo co zrobić z nogami. Dlaczego wybraliśmy tą Australię, tak daleko od Polski? - mówi ze smutkiem Nowakowa.

– Coraz gorzej w tej Australii - ciągnie nadal Kowalska. Wszystko drożeje a podatki ogromne. „Klejmowaliśmy” o zwrot, ale to i tak niewiele. Będziemy staruszkami jak spłacimy tą pożyczkę na dom - przecież w 1982 roku nasza chałupa kosztowała 60 tysięcy, ale jak wyliczyć te procenty - to ciągle jeszcze nie mieszkamy we własnym domu, tylko bankowym.

– Wiesz przecież - mówi Nowakowa - że w A.C.T. po 99 latach dom niby wasz a i tak przejdzie na własność Państwa - czyli nasze pra-pra wnuczki już nie będą właścicielami. Słyszałam, że dużo osób już się o to martwi. Instytucje polskie też - co się z tym majątkiem stanie za 99 lat?

– Nie będę się martwić co się stanie z naszym domem w 2081 roku. Może w ogóle będzie koniec świata? - zastanawia się Kowalska. Ale skończmy ten smutny temat, bo ogromnie boję się starości, a już czterdziestka mi stuknęła. Wszystko się Panu Bogu udało, tylko starość nie. Myślę jednak, że doczekamy z Olkiem do Srebrnego Wesela a może nawet Złotego.

– Nic z tego - mówi złośliwie Nowakowa - popatrz co się dzieje naokoło, same rozwody. Telefonowała Beata z Melbourne, że kilka małżeństw się rozchodzi i ona też oczywiście - a jako powód podają niezgodność charakterów - no i pogoń za dolarami, przez co nie ma czasu na życie rodzinne. No to zjedźmy po jeszcze jednym ciasteczku...

Irena Ślaska-Bell

*Ludwika Amber*

## *Flamenco*

balet dłoni ruchy stóp  
reszta ciała dotrzymuje kroku  
krwi pulsującej szorstkim śpiewem  
klaskaniem rytmu

kobieta i mężczyzna  
tańczą wokół siebie  
ich pomarszczone twarze  
nie dźwigają tomów książek  
w spojrzeniach w uśmiechu

on unosi brązową rękę  
pełną polnego wiatru  
ona obraca się lekko  
w wiejskim fartuchu

ich głowy  
pochylone starością piękne  
nikt ich nie umieści  
na tytułowej stronie świata

ich ciała  
po stronie życia w ruchu  
zatrzymują w oczach zagapionych dzieciaków  
żywe kolory ziemi

## *Laska*

laska w ogień skacze  
i gasi niedopałek na chodniku  
na plaży pozostawia tajemnicze ślady  
potrafi złowić w każdym sklepie  
spojrzenia dzieci

laska nie chodzi na bale  
lodu zazdrości łyżwiarzom  
i nie pcha się w góry  
za wysoko

laska nieśmiało uśmiecha się do ludzi  
na inwalidzkich wózkach  
i nie wstydzi się że nie umie  
biegać ani przyspieszać kroku

w księgarni laska nudzi się w dziale poezji  
z hałasem upada BĘC! w sam środek ciszy  
potem trzyma się kurczowo mojej ręki  
kiedy idziemy dalej

w domu laska nie lubi stać  
*ciągle w kącie!* i piszczy łąsi się  
żeby ją zabrać na spacer

zanim wyruszy w upatrzonym kierunku  
laska rozgląda się uważnie  
i na ulicach Australii i Europy  
nie gubi mnie

*Elżbieta Chylewska*

\* \* \*

chciałabym  
pożyczyć ci  
szczęście  
przyszedłbyś po nie  
jak po szczyptę soli  
lub zapałki  
nauczyłabym cię  
wzniecać ogień  
małym drewnkiem  
z czerwoną główką  
pilnować  
żeby nie zgasł

chciałabym  
pożyczyć ci  
szczęście  
wykupiłam już  
wszystkie zapałki  
w całym mieście

\* \* \*

umieram z głodu  
i z pragnienia  
niedokarmiana  
miłością  
uciekam w sferę  
marzeń  
i upijam się  
zerwaną przed laty  
niezapominajką

\* \* \*

w zapomnieniu  
rzeczywistość  
prestaje istnieć  
rozlewa się we mgłę  
zamyślenia  
przechodzi na inny peron  
jak podróżnik bez  
powrotnego biletu  
bez rozkładu jazdy  
czeka cierpliwie  
na zmianę zwrotnicy  
i wraca na gapę

Powyższe wiersze **Ludwika Amber** i **Elżbiety Chylewskiej** opublikowane zostały w antologii „**Zielona Zima**” (szczegóły podane są na stronie 15)

# Infostradą bliżej do Polski (14)

W poprzednim numerze "Kroniki" zacząłem pisać o subkulturze "hackerów" i o włamaniach do systemów komputerowych.

Może więc trochę o technikach tych włamań... Zaczniemy od tego, że użytkownicy popularnych komputerów osobistych na ogół nie zabezpieczają w żaden sposób swoich zasobów danych i programów. Dostęp do komputera domowego ma zwykle tylko kilka osób, do których mamy zaufanie. Ale taki sam komputer stojący w biurze może już wymagać jakichś zabezpieczeń. Skąd wiemy, czy nocą nie używają go sprzątający biuro? Na pewno najlepszym zabezpieczeniem jest po prostu takie unieruchomienie komputera, że nikt nie jest w stanie go włączyć poza właścicielem. Ale, jeśli komputera musi używać wiele osób, potrzebne są sposoby regulacji dostępu do zasobów takich jak pamięć dyskowa, urządzenia zewnętrzne (drukarki, faksy, modemy, połączenia sieciowe) itp. Najczęstszą metodą regulacji dostępu jest rozwiązanie w którym każdy użytkownik komputera otrzymuje identyfikator (*user name*) i sprzężone z tym identyfikatorem hasło (*password*). W bardziej zaawansowanych systemach komputerowych istnieją też zestawy przywilejów mówiących kto ma nieograniczone prawa używania komputera, a kto może tylko korzystać z części jego zasobów.

Tak więc zadaniem hackera-włamywacza jest na ogół po prostu zdobycie hasła najważniejszego użytkownika atakowanego komputera: administratora systemu, który w systemie Unix posługuje się identyfikatorem "root". Nic dziwnego, że hasło tego użytkownika jest zazwyczaj starannie chronione. Zaradni hackerzy znają jednak wiele sposobów na to, by takie hasło zdobyć. Najprostsza metoda zdobywania haseł jest znana jako "inżynieria socjalna": zwłaszcza zdobycie hasła zwykłego użytkownika jest często łatwe, bo nie zdaje on sobie sprawy z tego, że hasło trzeba starannie chronić i nie należy podawać go przez telefon nieznanym osobom, ani nie należy go zapisywać na karteczce przyklepionej do monitora komputera...

Wyobraźmy sobie jednak nieco bardziej skomplikowany, a całkiem realny scenariusz. Hacker usiłuje najpierw zdobyć cały plik haseł dla komputera, który chce zaatakować. Dla systemu UNIX jest to zazwyczaj plik `/etc/passwd`. W najprostszym przypadku dostęp do tego pliku mają wszyscy użytkownicy danego systemu, i jedynym zabezpieczeniem przed tym, by użytkownicy nie uzyskali na przykład uprawnień administratora jest to, że hasła są w tym pliku umieszczone w postaci zakodowanej. Ale nawet osoby zzewnątrz mogą często dostać się do tego pliku. Niezwykle popularne w ostatnim roku było usiłowanie zdobycia plików `/etc/passwd` z obcych komputerów przez wykorzystanie błędnie napisanego programiku o nazwie *cgi-bin/phf* rozprowadzanego standardowo ze starszymi wersjami serwerów *World Wide Web*. Umiejętnie wpisana komenda w okienko przeglądarki takiej jak *Netscape* i oto na naszym ekranie pojawia się pełny plik zakodowanych haseł z odległego komputera. Następny krok to "zgadnięcie" prawdziwych haseł. Użytkownicy systemu UNIX (a użytkownikami takimi są na przykład klienci dostawców Internetu używających tego systemu) często nie wiedzą, że

nawet administrator tego systemu nie zna ich hasła. Sam komputer też wie tylko w jaki sposób ma zakodować podane przez użytkownika hasło i po jego zakodowaniu po prostu porównuje wynik z tym co zostało zapisane w pliku `/etc/passwd`. Tak więc nie ma metody na "odkodowanie" haseł. Zamiast tego, hackerzy dokonują tzw. "ataku słownikowego". Popularne programy takie jak *Crack* czy *John the Ripper* pozwalają na spróbowanie setek tysięcy możliwych haseł opartych głównie na słowach ze standardowych słowników (tak, tak, hackerzy dysponują też słownikiem słów polskich). A wiecie jakie są według hackerów najbardziej popularne hasła?

Według listy sporządzonej przez kogoś o pseudonimie *Solar Designer* są to:

```
12345
abc123
passwd
123456
```

itd. Dość oczywiste hasło *qwerty* można znaleźć w drugiej dziesiątce. Nawet użycie dużych liter i dodawanie jednej cyfry na końcu słowa nie uchroni nas od złamania hasła. Dopiero bardziej skomplikowane kombinacje słów i znaków mogą być zbyt pracochłonne dla programów łamiących hasła. Dobrym hasłem jest w zasadzie tylko zupełnie przypadkowa kombinacja znaków. Jak na razie komputery są zbyt wolne by było praktyczne przeglądanie wszystkich możliwych kombinacji liter i znaków kodu ASCII.

Niestety, w bardzo wielu przypadkach już bardzo wstępny atak słownikowy przynosi złamanie przynajmniej jednego hasła spośród zawartych w liście wszystkich użytkowników. Atakowany komputer jest już dostępny dla hackera. Starając się zostawić jak najmniej śladów, włącza się teraz hacker na atakowany komputer jako użytkownik-posiadacz zgadniętego hasła i stosuje któryś z licznych tricków pozwalających na uzyskanie dostępu do tzw. "root shell", a więc interpretera poleceń pracującego z przywilejami administratora systemu. Jest na to wiele sposobów i uważny czytelnik publikacji hackerskich oraz doniesień pochodzących od administratorów systemów (np grupy Usenetu *comp.security.unix* czy listy dyskusyjnej *bugtraq*) może zazwyczaj znaleźć odpowiednią lukę w zabezpieczeniach. A potem cały system stoi już otworem. Hacker starannie usuwa wszystkie zapisy o swojej działalności zawarte w "dziennikach pokładowych" systemu (*system logs*), zazwyczaj instaluje też tzw. "back door", a więc na przykład modyfikuje tak pliki systemowe, aby mógł się teraz już łatwo do komputera dostawać niezauważony przez nikogo.

Uff! Następny system zdobyty, można teraz pochwalić się całemu światu swoim wyczynem! Na odchodnym hacker zmienia strony WWW serwowane przez system. A więc zamiast agencji informacyjnej na stronie WWW zjawia się agencja dezinformacji, odnośniki do stron poważnych firm są zastąpione odnośnikami do (fe!) pornografii, i tak dalej.

A ja na odchodnym wspomnę tylko, że chciałbym jednak zniechęcić tych, co doczytali do tego miejsca, do ewentualnej zabawy w hackerów. Większość systemów na Internecie prowadzi dokładny zapis wszystkich połączeń, zwłaszcza zaś takich, które wyglądają podejrzenie...

marek@clover.com.au

# HUMOR KRAJOWY

## **SdRP**

domaga się aby pomoc dla powodzian poddać „społecznej kontroli”. O formach takiej kontroli działacze się nie wypowiedzieli.

Nie mają zaufania do swoich?

(Donosy nr. 2118, 28 lipca 1997)

## **Wojewoda Opolski**

zamierza skarżyć meteorologów z IMGW za to, że go w porę nie ostrzegli o nadchodzącej powodzi. Tym samym to oni, a nie administracja, są zdaniem wojewody odpowiedzialni za chaos i straty. Jeżeli się rzeczywiście okaże, że można skarżyć meteorologa za błędną prognozę, to boję się, że niedługo nie będzie miał kto pogody przepowiadać...

(Donosy nr. 2118, 28 lipca 1997)

## **Ciekawostka prawna**

W Rzeszowie agencja towarzyska zgłosiła się do państwowego biura pracy i poprosiła o znalezienie personelu, czyli tzw. pań do towarzystwa. No i okazało się, że biuro musi taką ofertę rozpatrzyć, że musi spróbować znaleźć odpowiednie kandydatki wśród bezrobotnych, a co więcej, jeżeli wybrana kandydatka ofertę taką odrzuci, to ryzykuje utratę zasiłku.

Ot kolejna niedoróbka...

(Donosy nr. 2116, 24 lipca 1997)

## **Przeczytane w „Życiu”:**

co bardziej spostrzegawczy obserwatorzy sceny politycznej zauważyli, że SLD-owskie hasło wyborcze jest niekompletne; pełny tekst powinien brzmieć: dobre dziś, lepsze jutro, a najlepsze... wczoraj.

(Wiadomości Dnia Polska OnLine 6 lipca 1997)

## **Gdzie na urlop**

Podobno Władysław Bartoszewski, były minister spraw zagranicznych, spędzi urlop w Austrii, razem z Hannelore i Helmutem Kohlem. Żeby tylko chudy Bartoszewski przeżył, bo Kohlowie co roku poświęcają urlop na odchudzanie.

(Donosy nr. 2100, 3 lipca 1997)

## **Od dziś**

rząd zniósł obowiązek posiadania karty pływackiej dla łaknących popływania sobie czy to kajakiem czy w pław - do wypożyczenia sprzętu czy wypłynięcia sobie na jezioro wystarczy ustne oświadczenie zainteresowanego, że umie pływać. Policja nie będzie ściagała pływających bez karty po otwartych wodach, będzie sprawdzała tylko czy osoby używające kajaków i żagliówek a nie mające karty pływackiej mają założone kapoki. To podobno w ramach dostosowania naszego prawodawstwa do Unii Europejskiej. Tego, że w Unii od wielu lat większość dzieci uczy się pływać już w szkole podstawowej rząd nie zauważył.

(Donosy nr. 2098, 1 lipca 1997)

## **Ale jak jest coś do wzięcia**

to SLD i PSL potrafią się jednak dogadać. Podzieliły mianowicie między siebie miejsca w radach nadzorczych państwowego Radia i TVP - wspaniałomyślnie zostawiając dwa z ośmiu dla opozycji. Sześć głosów to dokładnie tyle ile potrzeba

np. do odwołania zarządu telewizji. Rada jest w czasie swej trzyletniej kadencji nieodwoływalna. W ten sposób nawet jeżeli zmieni się rząd to państwowe media i tak pozostaną w rękach obecnego.

(Donosy nr. 2125, 8 sierpnia 1997)

## **Kącik ponurego humoru**

Jak podaje “GW” we Wrocławiu istnieje od kilku lat Kompania Ratownictwa Przeciwpowodziowego Obrony Cywilnej. ‘Na stanie’ ma zgodnie z przygotowaną w centrali tabelką: maski przeciwgazowe, kombinezony, dozymetry, sprzęt do rozpoznawania gazów bojowych, pakiety do usuwania skażeń radioaktywnych itp. cenne przedmioty. Nie przewidziano natomiast wyposażenia kompanii w cokolwiek przydatnego w razie powodzi: łódzie, pontony czy kamizelki ratunkowe...

(Donosy nr 2121, 31 lipca 1997)

## **Sejm**

dwa razy oceniał rząd. Najpierw udzielił mu absolutorium za wykonanie budżetu 1996. Tu wszyscy głosowali normalnie, znaczy koalicja w całości poparła rząd, opozycja była w całości przeciw. Potem na mównicę wszedł prezes PSL Waldemar Pawlak i przy akompaniamencie gromkiego śmiechu sali odczytał wniosek PSL o odwołanie rządu. W głosowaniu rząd poparły SLD i PSL-owscy ministrowie, przeciwko były UW, AWS i kilku posłów PSL (z prezesem Pawlakiem - przynajmniej był konsekwentny) a Unia Pracy i większość PSL wstrzymały się od głosu. W ten sposób rząd przetrwał.

(Donosy nr 2138, 29 sierpnia 1997)

## **Prokuratura**

wszczęła z urzędu śledztwo w sprawie informacji prasowych o kontaktach prezydenta Kwaśniewskiego z agentem Alganowem (żeby nie było nieporozumień: prokuratura nie bada czy prezydent się kontaktował, tylko czy można ukarać dziennikarzy). Rzecznik prezydenta zapowiedział swoją drogą wystąpienie z pozwem cywilnym.

(Donosy nr 2138, 29 sierpnia 1997)

## **Prezydent**

złożył pozew cywilny przeciwko redaktorom „Życia” i „Dziennika Bałtyckiego” w związku z kłamliwą i nieprawdziwą wiadomością o spotkaniu Kwaśniewskiego z agentem Alganowem w Cetniewie (hmm... czy może istnieć wiadomość kłamliwa i prawdziwa?).

(Donosy nr. 2141, 3 września 1997)

## **Fundusz Kroniki**

Na Fundusz Kroniki Polonii ofiarował:

St. i A. Ziółkowsky ..... \$ 20,00

R. Wnęk ..... \$ 20,00

B. Mizgalska ..... \$ 10,00

Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie.

Czeki na Fundusz Kroniki należy wystawiać na Council of Polish Organizations in the ACT

# Goddard and Partners

CONSULTANTS IN TRAVEL

40 Allara Street Canberra City PO Box 121 Civic Square ACT 2608  
Tel: 6248 9399

Lic. 298/D/1  
ACN 062 891 864

## Wielka okazja

- Do Europy już *od \$ 1200,-*
- Do Polski i Europy *od \$ 1570,-* z Kanbergy
- QANTAS + LOT do Lwowa, Wilna, Budapesztu i innych stolic Europy Wschodniej: *cena \$ 1675,-*  
Wylot z Australii do 15 maja 1998.  
Termin wykupienia biletu do końca września.
- Sprowadzanie rodzin z Polski w cenie *od \$ 1700,-*

Po więcej informacji proszę zadzwonić do Janiny, tel. **6248 9399**

## BALTYK



polski sklep w Kanberze  
od dnia 1 września 1997



**jest otwarty 7 dni w tygodniu**

od godz. 9.30 rano do godz. 9 wieczór.

Można kupić wędliny, słodczyce oraz  
wyroby garmazeryjne.

Można również zjeść obiad czy kolację, bo  
od dnia 1 września przy sklepie czynny jest

**Bar Bistro**

61-63 Dundas Court, Phillip, tel. **6282 8122**

